Nr. 26. We Lwowie — Sobota dnia 2[illegible] Stycznia 1895. **Rok XXXV.**

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Ruski komitet przedwyborczy.

Lwów, d. 25. stycznia.

Utworzenie centralnego komitetu przedwyborczego ruskiego pod przewodnictwem posła Barwińskiego, a pod patronatem metropolity ks. Sembratowicza, uważać należy za zwrot znaczący w polityce stronnictw ruskich.

Przez lat cztery i kilka miesięcy, które upłynęły od pamiętnej deklaracyi przewódzców sejmowego Koła posłów ruskich, uznającej za fundamentalną podstawę życia Rusinów w obrębie państwa austryackiego: 1) wierność unii cerkwi ruskiej z katolicyzmem, 2) wierność Austryi; 3) odrębność narodową ruskiego ludu; 4) zaniechanie nieprzyjaźni Rusinów z polskim narodem — ścierały się w łonie ruskich stronnictw zdania o wartości tego programu. Niezliczone odbywały się zjazdy jawne i poufne, na których program ten roztrząsano, a te walki, prowadzone nieraz bardzo namiętnie żywem słowem, podsycała ustawicznie silnie u nas rozwinięta publicystyka ruska. Każda też sesya sejmowała przynosiła z sobą dziwne niespodzianki, które jednak w gruncie rzeczy nie były niczem innem, jak tylko echem owych walk wewnętrznych, które od czasu pierwszej deklaracyi programowej pp. Romańczuka i tow. w listopadzie roku 1890 w sejmie złożonej, zawrzały w łonie ruskich stronnictw i do dziś trwają.

Ten proces, oczyszczający kwestyę ruską w Galicyi z obcych jej domieszek, zrobił swoje. I dzisiaj staje przed nami to zagadnienie w formie stanowczo odmiennej, niż je określały programy obu dawnych stronnictw ruskich głównych, tj. moskalofilów i narodowców.

Jeżeliby ktoś był chciał szukać wspólnego mianownika dla rozmaitych odcieni ruskich stronnictw, które dawniej uzurpowały sobie wyłączne prawo zastępowania ruskiej sprawy na zewnątrz, byłby się przekonał, że w ich działaniu nie było ani jednej myśli dodatniej im wspólnej. Co je łączyło, nie było zasadą, nie było programem, prowadzącym do jakiegoś działania pozytywnego, ale tylko biernem uczuciem w pół społecznej, w pół narodowej zawiści do współmieszkańców polskiej narodowości. I ową zawiść uważano za kryteryum, według którego osądzono siłę i wartość każdego obozu ruskiego: twardy Rusin musiał być twardym w zawiści ku Polakom, gdy Rusin, dla którego zawiść ku Polakom nie była pierwszym dogmatem politycznym, nazywany był „miękkim", a ten, który nie akceptował stanowczo tak dziwnej podstawy polityki narodowej, odsądzanym bywał od prawa nazywania się Rusinem.

Moskalofile pozostali do dziś niezmiennie wierni zawiści ku Polakom, podniesionej do znaczenia dogmatu i na tej także podstawie dążyli do t. z. „prymirenia", czyli do zjednoczenia ruskich stronnictw w sejmie i po za sejmem. Pan Romańczuk pod parciem wytrawniejszych i zręczniejszych od niego moskalofilów, zachwiał się i sam uroczyście porzucił w sejmie zeszłorocznym poprzednio podniesiony sztandar, negując możność uchylenia walki z Polakami z programu narodowego Rusinów. Pomiędzy stronnictwem p. Romańczuka a moskalofilami nastąpiło też istotnie na tej podstawie pewnego rodzaju „prymirenije".

Nie spostrzegli się jednak ci panowie, jak na obu skrzydłach ich zjednoczonego zastępu pojawiły się zupełnie nowe, dawniej nieznane zastępy, niosące także ruskie sztandary...

Oto najpierw pozostał na miejscu porzucony przez pp. Romańczuka i tow., ks. metropolita Sembratowicz przy programie z r. 1890, a przy nim zgrupował się zastęp utalentowanych i ze świadomością celu działających polityków, jak posłowie Barwiński, Wachnianin, prof. Gruszkiewicz i inni. Pp. Barwiński i Wachnianin — skoro tylko pojawili się w Radzie państwa, zręcznym manewrem unicestwili od razu wpływ i znaczenie p. Romańczuka, który uchodził tam za głównego przedstawiciela ruskiej opozycyi narodowej. Znane wystąpienie posła Barwińskiego w delegacyach dla spraw wspólnych, postawiło znów kwestyą ruską na arenie międzynarodowej w zupełnie nowem świetle — w świetle takim, że rosyjskie dziennikarstwo panslawistyczne nie miało dość słów oburzenia na p. Barwińskiego. Najnowszym zaś aktem jest utworzenie nowego komitetu przedwyborczego ruskiego, z zupełnem pominięciem zarówno reprezentantów „pryncypalnej" polityki p. Romańczuka, w której „pryncypem" jest chyba tylko dwuznaczność i chwiejność, jakoteż z pominięciem moskalofilów, którzy zawsze faktycznie kierowali i kierują polityką narodowców barwy p. Romańczuka.

Z drugiej znów strony około rdzennego zastępu starych moskalofilów i narodowców barwy Kaczały i Romańczuka powstał nowy element ruskich radykałów — u których zagadnienia socyalne pierwszą odgrywają rolę. Oni choć mówią po rusku, ale nie obrządek i religię, nie narodowość ruską uważają za główny swój skarb. Tworzą tylko po rusku mówiącą grupę w kosmopolitycznej armii socyalistów, organizując chłopstwo do walki klasowej ze szlachtą, z duchowieństwem i z całym istniejącym obecnie porządkiem społecznym.

Oto obecny stan ruskiej sprawy Galicyi — jak ją zastają zbliżające się wybory ogólne. Myliłby się, ktoby myślał, że z nowym komitetem przedwyborczym ruskim stosunki ułożą się bardzo idylicznie dla Polaków. Jest on złożony z ludzi, z którymi kompromisy nie są łatwe. Lecz są oni o tyle rozsądni i praktyczni, a przytem ludźmi dobrej wiary, że zechcą może i potrafią liczyć się trzeźwo ze stosunkami. Można więc będzie z nimi mówić...

Wewnętrzne prądy

rosyjskie.

Lwów 25 stycznia.

Dzienniki petersburskie niemal wszystkie zapowiadały, o ile to czynić mogły, poczęcie nowej, liberalnej ery za rządów Mikołaja II. Prasa zagraniczna pochwytywała te wywody i dodając własne kombinacye, zapewniała, że się już poczęły rządy istotnie liberalne w Rosyi, że Rosya zupełny wzięła rozbrat z wewnętrzną polityką Aleksandra III. A przecież położenie wcale nie jest wyjaśnione; nikt nawet na miesiąc nie zdoła przewidzieć, jak się rzeczy rozwijać będą.

Petersburski korespondent *Berl. Tageblattu*, którego informacye już nieraz okazały się dobremi, zapewnia, że z owych głosów prasy petersburskiej w duchu nadziei liberalnych, nietylko nicz go wróżyć nie można, ale że owszem głosy te „w najwyższej sferze" wrażenie bardzo fatalne wywarły — dzienniki wpływowe otrzymały nawet zlecenie, aby w rozpatrywaniu spraw wewnętrznych nie przypisywały rządowi zamiarów, któreby go w czemkolwiek obligować miały.

Im więcej osoby z najbliższego otoczenia Mikołaja II poznają jego charakter, tembardziej utwierdzają się w przekonaniu, że Mikołaj II za ideał form rządu w ogóle poczytuje rozumną autokracyę i że wcale nie myśli liberalnych skłonności wpajać w swoich najbliższych współpracowników. Mikołaj II pragnie — jak to po swojemu pragnął i Aleksander III — zmusić stan urzędniczy do uczciwości i we wszelkich względach podnosić dobrobyt ludności, ale też taksamo nie myśli powołać ludności do jakiegokolwiek udziału w kierowaniu jej losami. O nowym kursie istotnym mowy nie ma. Owszem, przekwapione nadzieje w tym względzie mogą chyba tylko sprowadzić jeszcze silniejsze ujęcie w ryzy, aby illuzye co do nowego kursu coprędzej społeczeństwu rosyjskiemu z głowy się ulotniły.

Zdaniem petersburskiego korespondenta absolutnie też mylą się ci, co mniemają, że za nowego cara Pobiedonoscew wszelkie wpływy postradał. Tylko w pierwszych dniach nowego panowania był on dosyć w kąt usunięty, ale znowu mu się udało utwierdzić swoją pozycyę i zdobyć zdaniu swemu wielką powagę. Okazuje się to np. w sprawie żydowskiej; nadzieje zmian co do niej usunęły się w pole bardzo dalekie. To prawda, że ks. Walii (który po uszy jest zadłużony u żydów), bawiąc w Petersburgu bardzo gorąco przemawiał za liberalnemi zmianami co do żydów, i że książę sądził, iż ma prawo przypuszczać, że przemowy jego padły na dobrą glebę — ale strona przeciwna snać się okazała silniejszą. Nawet ci z rosyjskich mężów stanu, którzy za skłaniających się do liberalizmu uchodzą, powiadają, że jeszcze zawcześnie myśleć o załatwieniu kwestyi żydowskiej — trzeba najpierw podnieść oświatę ludu rosyjskiego, zaprowadzić przymus szkolny i dopiero potem możnaby pomyśleć o użyczeniu większej swobody żydom.

Pewne, zresztą bardzo dobrze informowane koła rosyjskie, poznając, że trudno, aby była mowa o rządach liberalnych, popadają w pessymizm tak dalece, iż sądzą, że nawet projekt powszechnej oświaty ludu zarzucony został. Pewnem atoli jest, że prezes komitetu ministrów Bunge, który coraz bardziej zyskuje zaufanie cara, otrzymał nakaz ułożenia zarysu tego projektu, w którego ramach obracać się mają szczegóły.

Co do Polaków pisze korespondent: „Najbardziej rozczarowani są naturalnie Polacy. Ci z nich, którzy istotnie mają koneksye w kołach rządowych, już się dzisiaj w zupełności przekonali, że rządy Szuwałowa będą tylko zmianą nazwiska, ale nie systemu. Wywody *Mosk. Wiedomosti* (znane nam) co do jedynie możliwej polityki Rosyi w Polsce, odniosły skutek. Ogół ludności polskiej, której naturalnie trudno w to uwierzyć, i która owszem silniej niż przedtem akcentuje swój polonizm, tylko spotęgowanie ucisku wywoła".

Korespondent tak kończy: „W ogóle wydaje się, że także głosy prasy rosyjskiej, która tak popędliwie przypuszczała zmianę systemu rządowego i więcej szkody niż korzyści przyniosły, w najwyższej sferze bowiem powstało podejrzenie, że zamierzono pchać rząd na drogę koncesyi, na którejby się powstrzymać niepodobieństwem było, sądzę, iż przyszłość przyzna mi słuszność, gdy powiem, że w charakterze Mikołaja II. jest wiele podobieństwa do Fryderyka II., że Mikołaj II, postanowił wszystko czynić dla ludu, ale o ile można jak najmniej przez lud. Energiczny charakter młodego cara, jego zmysł ścisłej prawności, poznanie, że jedną z najcięższych ran Rosyi jest ciemnota masy ludu, każą przypuszczać, że Mikołaj II., nie odstępując od systemu silnych rządów autokratycznych, dzielnie popierać będzie rozwój kraju pod względem ekonomicznym".

Całkiem inne poglądy rozwija petersburski korespondent *„Nowej Pressy"*, który także dobre miewa informacye. Zapowiada on, że po Hurce i Krywoszeinie wnet pójdzie w odstawkę minister spraw wewnętrzn. Durnowo, i z matadorów dawnego rządu pozostaliby jeszcze tylko minister oświaty Delianów, i święty Pobiedonoscew. Ale i ten prześladowca wszelkich nieprawosławnych, niedawno temu umyślnie wciągnął w rozmowę jednego z kurlandzkich hrabiów Medemów, aby solennie zapewnić, że wcale nie pochwalał sposobu, w jaki prześladowani są lutrzy w prowincyach nadbałtyckich, że walczył przeciw temu sposobowi, ale „niestety" nadaremnie.

Korespondent ten podnosi, że korzystając ze świąt, pisma petersburskie wykazywały, że to ułuda myśleć, iż nadal rządzić można tak, jak dotychczas, że przedewszystkiem należy nadać wolność słowa, wolność druku, a za nią, choćby tylko połowiczną była, przyjdzie wolność wyznań. Minister Durnowo i szef cenzury Teoknistów nie śmieli wystąpić przeciw tym enuncyacyom prasy, wiedząc z doświadczenia, że car nie chce, aby uczciwe i przyzwoite głosy prasy tłumiono. A *Nowoje Wremia* pisało nawet o „niezłomnej woli narodu rosyjskiego."

Reakcya jednak, zdaniem korespondenta, nie dała jeszcze za wygraną. Jest ona pewną, że wskrzeszony liberalizm rosyjski i trzymający z nim Polacy, Finlandczycy, Niemcy bałtyccy i t. d., oszołomieni wystąpią z pretensyami niemożliwemi, i jak to się mówi w Rosyi „cara przerażą". Dotychczas nadzieje reakcyi są próżne; nawet radość Polaków z upadku Hurki, chociaż, jak drugi reskrypt do Hurki okazał, nie była na czasie, szkody właściwie nie zrządziła, „przerażająco" nie działała. *Nowoje Wremia* wprawdzie z umysłu zapowiada, że Szuwałow będzie nadal niezmiennie postępował w kierunku Hurki i wykończy dzieło przez niego poczęte, ale też całkiem widocznem jest, że publicyści w rodzaju Suworina wcale nie są tego tak pewni, jak udają. Tak w Kongresówce zresztą, jak w zachodnich prowincyach (Ruś i Litwa) traktowanie spraw kościelnych i wyznaniowych będzie punktem decydującym. Żadna też istotna reforma w Rosyi nie jest możliwą bez wolności sumienia.

Korespondent *Nowej Pressy* tak kończy: „Dopóki niezmiernie liczna mniejszość (nieprawosławnych i raskolników) stoi pod uciskiem popskim i policyjnym, dopóty też panująca rasa, będąca większością, nie dobije się prawdziwych swobód obywatelskich. To nawet słowianofile Iwan Aksakow i Samaryn przyznać musieli. Że rząd i naród rosyjski na początku panowania Mikołaja II na ten ważny punkt swoją uwagę zwrócił, można to podnieść jako najbardziej pocieszający znak czasu, pod którym wschodnia Europa rok 1895 poczęła."

Komuż tu wierzyć, korespondentowi *Berl. Tageblattu*, czy korespondentowi *Nowej Pressy?* Naszem zdaniem, młody car dopiero się oryentuje — programu sobie jeszcze nie wytyczył. Nam zaś wypada tylko to czynić, czem wczoraj poseł Popowski zakończył swój znakomity wykład w Kole literackiem: tak się kierować, aby nam niczego nie zabrano, co już posiadamy, a zresztą pracować — pracować — pracować w kierunku moralnym i materyalnym! I juścić Sprawiedliwości wiekuistej zaufać!

Budowa teatru

we Lwowie.

Memoryał Towarzystwa politechnicznego wniesiony do Rady miejskiej przeciwko zamierzonej budowie nowego teatru we Lwowie na placu Gołuchowskich a odczytany na onegdajszem posiedzeniu Rady miejskiej, brzmi jak następuje:

Świetna Reprezentacyo! Uchwałą z dnia 8. listopada 1894 r. przeznaczyła Świetna Reprezentacya plac Gołuchowskich pod budową nowego teatru.

Dotychczasowe doświadczenia wskazywały, że plac ten z natury bagnisty, a nadto położony nad samą rzeką, przedstawiać będzie wobec niezwykle wysokiego w kotlinie lwowskiej stanu wody gruntowej i znacznej głębokości, w jakiej znajduje się opoka, nadzwyczajne trudności fundowania dla gmachu teatralnego o wymogach nowoczesnych. Wiadomo, że koszta budowy, w takich warunkach podjętej, nie dadzą się z góry ozuaczyć, a wszelkie kosztorysy są iluzorycznymi. Jest też wielka obawa, że pomijając kwestyę kosztów, budowa wykonana na gruncie poprzednio dokładnie niezbadanym może okazać się wadliwą, zwłaszcza, jeżeli projektowany gmach ma być zagłębiony na kilka metrów poniżej naturalnego terenu.

Było przeto wskazane jak najdokładniejsze zbadanie tego placu pod względem geologicznego uwarstwowania, kierunku prądu i fluktuacyi wody gruntowej, a niemniej i warunków zdrowotnych, i w tym też kierunku należało studya przedwstępne przeprowadzić. Do takich studyów niezbędny jest przynajmniej jednoroczny okres czasu, — i dlatego badania dokonane w przeciągu kilku tylko tygodni nie mogły celowi odpowiedzieć.

Po dokładnem i wszechstronnem rozpatrzeniu dotychczasowych badań gruntu przeznaczonego pod teatr, *komisya*, wybrana z łona Towarzystwa politechnicznego, *przyszła do przekonania, że badania te nie są wystarczające, że zatem należy je wpierw uzupełnić, zanim w ogóle coś stanowczego będzie można orzec nietylko o kosztach, ale nawet wprost o możebności budowy teatru na tem miejscu.*

Wobec tego Towarzystwo politechniczne ośmiela się zwrócić uwagę Świetnej reprezentacyi na potrzebę jak najrychlejszego uzupełnienia studyów przedwstępnych, zanim program budowy nowego teatru na placu Gołuchowskich ułożony i konkurs na projekt rozpisany zostanie.

Studya te, zdaniem naszem, należy uzupełnić w następujących kierunkach:

1 Zbadać dokładnie geologiczne pokłady terenu aż do opoki nietylko na samym placu Gołuchowskich, lecz także i na tej części Wałów Hetmańskich, która ewentualnie ma być użytą pod teatr;

2. przekonać się, czy grunt pod budowę przeznaczony, a od wieków zanieczyszczany ściekami kanałowemi, — nie przedstawia niebezpieczeństwa pod względem zdrowotnym.

Tę obawę wypowiedział dr. Pawlikowski w swojej cennej rozprawie o stosunkach zdrowotnych miasta Lwowa. (Sprawozdanie za rok 1888 pag. 6).

i 3) rozpocząć obserwacyę stanu wody gruntowej, najpóźniej w drugiej połowie lutego br. tj. przed spodziewanym *maximum* i prowadzić takową bez przerwy przynajmniej do *minimum* jesiennego.

Te obserwacye stanu wody gruntowej nie powinny ograniczać się [illegible] sam plac budowlany, jak to dotychczas miało miejsce. Należy je rozciągnąć w kilku profilach poprzecznych, mniej więcej prostopadłych do ścieku doliny Pełtwi tak daleko, ażeby z uzyskanych dat można było zdać sobie sprawę o kierunku prądów wody gruntowej. — Przynajmniej jeden z tych profilów poprzecznych powinien przechodzić przez miejsce, gdzie rzeka Pełtew nie jest jeszcze zasklepioną, gdzie zatem woda gruntowa może zupełnie swobodnie odpływać. Zachodzi bowiem obawa, że na placu Gołuchowskich stan wody gruntowej jest niezwykle wysoki i wznosi się daleko wyżej, aniżeli nawet wskazują obserwacye*) czynione

*) Według: *Monatliche Uebersichten der Ergebnisse von hydrometrischen Beobachtungen in 5 Stationen der Oesterreichisch-ungarischen Monarchie. Herausgegeben von d. III. Sect. d. techn. u. admin. Militär-Comités — maximum roczne wynosi przeszło 4·00 m.* Wspomina także o tem dr. Józef Fodor w *„Hygieni-*

Co to jest powieść?

Na pytanie powyższe każdy z nas gotów odpowiedzieć bez namysłu: powieść — jestto rodzaj sztuki pięknej. Takie pojęcie o powieści wynieśliśmy z kursu stylistyki, z takiem pojęciem żyjemy całe życie i schodzimy z niem do grobu.

Tymczasem pojęcie to bardzo stare i niedokładne. Zdaniem mojem, takie właśnie zrozumienie powieści jest główną przyczyną jej dzisiejszego upadku i bezprzykładnego zobojętnienia dla niej całego społeczeństwa, zobojętnienia tak wielkiego, że nawet kilkunastoletnie dzieci zwykły mówić: „to lub owo jest nieprawdą, bo tak bywa chyba w powieści!"

Krytyka nasza, z niezmiernie małymi wyjątkami, nie ocenia powieści z innego punktu widzenia, jak tylko ze stanowiska sztuki pięknej i nawet wogóle „sztuki". Autor o tyle zasługuje na jej pochwały, o ile złożył dowody, iż jest sztukmistrzem, umiejącym zręcznie posługiwać się akcyą, sytuacyą, dyalogiem, obrazowaniem, psychologią uczuć i tak zwaną prawdą naturalistyczną. Dlatego też nie zdarza się prawie nigdy, iżby powieść została u nas oceniona należycie. Dodać trzeba, że niezmiernie rzadkie są także powieści, któreby nie miały cech nadmiernego wyrafinowania literackiego. Pomijając kilku autorów i parę autorek, którzy się wynieśli mocą swego charakteru i dzięki zrozumieniu obowiązku, ponad ten smutny szablon, możemy bez przesady powiedzieć, iż cały nasz dorobek powieściowy z ostatnich czasów woła o pomstę do nieba.

Przypisuję to właśnie zaniedbaniu strony etycznej powieści i niczem niewytłómaczonej obojętności krytyki, autorów i ogółu dla tak zasadniczego i ważnego pytania: „Czem jest powieść?" Przyszedł już czas do zastanowienia się nad tym enigmatem, jak chcą go nazywać niektórzy, chociaż nie ma i nie powinno być w tem pytaniu żadnej zagadkowości. Wprawdzie mogą mi przytoczyć jako dowód nierozstrzygalności tego pytania, iż od bardzo dawna walczą ze sobą dwie szkoły, dwa poglądy na istotę powieści: jedna ma ją za dowolną grę wyobraźni ludzkiej czyli poezyę, druga zaś przypisuje jej inne zadanie: mianowicie odtwarzanie jak najskrupulatniejsze życia rzeczywistego. Ten drugi pogląd jest równie chwiejny, jak i pierwszy i nawet wcale się od niego nie różni co do swej istoty. Zarówno gra fantazyi, jak i życie rzeczywiste, podawane za zasadę i pierwowzór powieści, są to zjawiska zewnętrzne; jeżeliby zatem powieść była tylko grą wyobraźni, albo też naśladowaniem życia rzeczywistego, autor w obu wypadkach powinienby pełnić funkcye pospolitego sztukmistrza, starając się jak najlepiej przystosować powieść do gry swej wyobraźni lub do zjawisk życia rzeczywitego. Pogląd na powieść jako na sztukę piękną wyłącznie, jestto pozostałość dobrych czasów Kanta i Szyllera; pogląd na powieść, jako na wyłączne odtwarzanie świata rzeczywistego — to bezsilna idea, zrodzona w podrygach pozytywizmu literackiego. Dziś, kiedyśmy się stali czujni względem naszych wewnętrznych stanów duchowych, należy zawołać głośno, iżby wszyscy usłyszeć mogli: „Podnieście powieść na wyżyny!"

Kto nie odczuwa tej potrzeby, ten niech lepiej złamie swe pióro i niech więcej nic nie pisze. Większość naszych pisarzy z doby ostatniej szła w pośród kompletnej ciemności: niechże przejrzą.

Powieść, co do formy, da się podciągnąć pod bezpieczny dach sztuki pięknej. Tam jej nie zmoczy deszcz etyki i tam znajdzie przytułek każda pusta nowelka o psie szczekającym przy flirtującej damie. Ale dziś teorya powieści, jako rodzaju sztuki pięknej, nie odpowiada potrzebom społecznym. Takie określenie jest zbyt formalistyczne, aby można było zadowolnić się niem w życiu ludzkiem. Być może, że w szkole jest ono dobre, ale w społeczeństwie pojęcie sztuki pięknej powinno być znacznie żywotniejsze i płodniejsze.

W literaturach obcych już zastanawiano się nad tem pytaniem. Pomijając nawoływania niektórych francuskich moralistów do odrodzenia powieści, do zaliczenia jej w poczet „boskich narzędzi ducha", wskażemy tylko na zmarłego przed kilku laty M. Guyau, który dowodził, że sztuka piękna (więc i powieść) jest sama w sobie „objawem życia" prawdziwego, rzeczywistego, nie zaś jego naśladowaniem. Wielkim artystą lub pisarzem nie jest, według niego, ten, który „kontempluje", lecz ten, który kocha i którego miłość udziela się innym. Miłość, życie tkwić powinny we wzruszeniach estetycznych. Kant lub Spencer mylnie oddzielają zmysł piękna od żądzy życia; niesłusznie też piękno uważamy za coś odrębnego od działania, od czynu. Tworzyć powieść — to znaczy żyć nią; czytać powieść — to znaczy przeżywać ją. Gdyby sztuka była tylko grą wyobraźni, czyżby nie zaginęła ona wśród dzisiejszego przemysłu i nauki? Tymczasem ona wciąż istnieje i wciąż rozwija się. Nie jestże to dowodem jej żywotności?

Złote słowa!

Powieść jest tedy objawem życiowym. I w rzeczy samej, byłem poprostu zdumiony, widząc, jak wielki wpływ wywiera dobra powieść na czytelnika. Zapewne nietylko ja, lecz inni mogli zauważyć nieraz, że ludzie częstokroć mówią, myślą i czują tak, jak mówią, myślą i czują bohaterzy powieści. Jeżeli nikt z nas nie może sobie urządzić życia materyalnego według powieści, to życie moralne mimowoli stosujemy do przeczytanych powieści. Widziałem takich przemysłowców, którzy się chlubili, że nigdy książki żadnej do rąk nie biorą; a jednak nie przeszkadzało im to spędzić kilka nocy na czytaniu „Rodziny Połanieckich". Czy w listach zakochanych nie znajdujecie często stron, żywcem schwyconych lub wzorowanych na powieści? Czy kroniki sądowe nie wskazują nam, że oskarżeni nieraz działali pod wpływem dziennika lub powieści?

Jeżeli powieść ma być zaliczana do sztuk pięknych, to jest ona najmniej sztuką w pośród nich. Weźmy np. ów starożytny podział sztuk pięknych na pięć rodzajów: architektura, rzeźba, malarstwo, muzyka i literatura. Czyż dotąd jeszcze w scholastycznych podręcznikach nie czytamy, że literatura jest najogólniejszym z tych pięciu rodzajów, bo słowem można oddać wszystko, co oddajemy przez cztery pierwsze rodzaje, podczas gdy ani malarstwo, ani rzeźba, ani muzyka nie są w stanie oddać słowa?

Byłoby słuszniej zaliczyć do sztuk pięknych tylko takie utwory słowa, gdzie chodzi o jego piękno, o jego rytm. Te utwory noszą nazwę poezyi; do poetyki zaliczoną została i powieść, jakkolwiek w powieści, zwłaszcza dzisiejszej, o formę samą, a więc o jej piękno, mniej chodzić powinno niż o jej treść. Jeżeli do poetyki mają być zaliczone wszystkie utwory słowa, wypadałoby zaliczyć do niej kazania kościelne, mowy sądowe, artykuły dziennikarskie i nawet Pismo Św., bo przecież i w nich zawsze chodzi o zalety stylu. W rzeczy samej, nadawano niegdyś umiejętności wygłaszania kazań i obron miano „wymowy" i zaliczano ją także do sztuk pięknych. Tymczasem każdy widzi jasno, że ani mowa sądowa, ani kazanie, ani publicystyka, ani Ewangelia, nie mają nic wspólnego z t. zw. sztukami pięknemi, ale stanowią odrębny i niezmiernie życiowy dział zjawisk etycznych.

Sztuka piękna, pojęta formalistycznie, obejmuje tylko owe cztery rodzaje (architektura, malarstwo, rzeźba i muzyka); słowo zaś o tyle wkracza w dziedzinę sztuki pięknej, o ile chodzi o jego piękno formalne. Ale i cała sztuka piękna w ogóle nie może być rozpatrywana wyłącznie ze stanowiska formalnego; tenże Guyau przyznaje jej wielką doniosłość życiową. Tem większe znaczenie życiowe ma powieść, która odbija w sobie życie prawdziwe i sama jest również życiem.

Wyobraźmy sobie autora, według którego powieść jest tylko sztuką piękną. Ponieważ piękno jest pojęciem wyłącznie formalnem, więc cała powieść w jego oczach staje się częstokroć formą, która ma zaledwie luźny związek z treścią. Taki pogląd — to prosta droga do symbolizmu, do gry słów. Mogą na to powiedzieć, że każda powieść musi przecie posiadać piękną formę, aby wywołać wrażenie. Tak, ale wszelki utwór słowa (z wyjątkiem chyba mowy potocznej) musi również posiadać doskonałą formę, aby działać na umysł ludzki. Forma jest koniecznością w powieści, jak brzegi są koniecznością w pojęciu „rzeka". Forma ta może być mniej lub więcej piękna, stosownie do uzdolnienia piszącego; ale w powieści piękność jej rzeczywista zależy przedewszystkiem od moralnej siły piszącego. Co człowiek — to styl, lub styl — to człowiek, jak zauważył jeszcze Buffon. Człowiek wytwarza swój język stosownie do własnej duchowej atmosfery i to, co nieraz bierzemy za piękno formalne w powieści, jest niczem innem, jak tylko pięknem duchowem. Dzisiaj nikogo nie nasycicie dźwiękiem słowa. W poezyi np. posiadamy teraz przedziwnie misterną formę obok zupełnej nicości treści, a jeżeli ma nastąpić odrodzenie poezyi, to z pewnością można przepowiedzieć, że zwiastunem jego będzie obniżenie tej misterności, bo język stanie się wówczas surowszym, stosownie do zmężnienia idei. Ja nawet nie wahałbym się twierdzić, że hołdowanie przedewszystkiem tak zw. pięknej formie jest niechybną oznaką obniżenia się powieści.

Pisarza nie powinniśmy uważać za sztukmistrza formy. Dzięki właśnie temu dziwnemu zaślepieniu, któremu ulegają teraz wszyscy prawie ludzie, mający się bie za „trzeźwych", doszliśmy do takiego zaniedbania powieści, że pozostawiamy pisanie ich kobietom i dzieciom, sami zaś oddajemy się pracy naukowej lub technicznej, ją tylko za cel życia uważając. Doszło też do tego, że mężczyzna

od lat wielu przez władze wojskowe w studni zakładu karnego przy placu Misyonarskim. Przyczyną tego anormalnie wysokiego stanu wody gruntowej, jest utrudnienie jej odpływu przez wybetonowanie koryta Pełtwi, przecięcie naturalnego ścieku doliny w poprzek fundamentami domów od północnej strony placu Gołuchowskich i wreszcie niedostateczne odrenowanie gruntu płytkimi kanałami.

Przy takich badaniach stanu wody gruntowej należałoby koniecznie, oprócz umyślnie w tym celu wierconych i zarurowanych otworów świdrowych, jeszcze za przykładem badań w innych miastach przedsięwziętych wciągnąć do sieci obserwacyjnej także i studnie w sąsiednich realnościach, zwłaszcza te, które nie są do użycia.

Byłoby także pożądanem wiedzieć, o ile każdoczesny stan wody w Pełtwi wpływa na stan wody gruntowej w pobliżu tejże. Należałoby zatem zarządzić równocześnie dokładną obserwacyę stanu wody Pełtwi w kilku punktach.

Jest bardzo możliwem a nawet prawdopodobnem, że z dokładnych badań placu Gołuchowskich okaże się nie przydatność tego miejsca pod zamierzoną budowę.

Aby zatem sprawa tak pilna i tak doniosłego dla miasta znaczenia nie poszła znowu w odwłokę w tym wypadku, gdyby istotnie zostały wykryte wadliwości placu Gołuchowskich uniemożliwiające budowę, — należałoby podobne badanie rozpocząć i na innych miejscach, które ewentualnie na ten cel mogłyby być użyte.

Przemawia za tem ta okoliczność, że podobne badania koniecznie dłuższego wymagają czasu, a rękojmią ich dokładności jest właśnie obserwacya stanu wody przynajmniej przez cały okres czasu, który oddziela w ciągu roku stan jej najwyższy od najniższego.

Uważaliśmy za obowiązek nasz, w sprawie, której pomyślne załatwienie zależy przedewszystkiem od należytego zbadania lokalnych warunków fundowania gmachu, uwagi nasze w tym przedmiocie, oparte na doświadczeniu, przedstawić świetnej Reprezentacyi do uwzględnienia.

Jeżeliby świetna Reprezentacya uznała za pożyteczne wspomniane badania, które według jednomyślnej opinii naszego Towarzystwa są niezbędnie potrzebne przeprowadzić, jesteśmy gotowi na wezwanie wziąć udział w tych badaniach.

We Lwowie d. 24. stycznia 1895.

Roman Załoziecki sekretarz. *Roman Gostkowski* prezes.

Posiedzenie rady miejskiej.

Lwów d. 25. stycznia.

(Budowa teatru. — Kurjer do Wiednia. — Statut miejski).

Na wstępie wczorajszego posiedzenia Rady miasta, zarządził p. prezydent Mochnacki odczytanie pisma Tow. politechnicznego w sprawie budowy nowego teatru we Lwowie na placu Gołuchowskich. Towarzystwo zwraca uwagę, że przed rozpisaniem konkursu należałoby dokładnie zbadać grunt na placu Gołuchowskich, oraz podaje jednocześnie wskazówki, w jakim kierunku badania te przeprowadzone być powinny. Pismo to odesłano do komisyi budowy teatru.

Następnie uchwaliła Rada poprzeć petycyę galic. Towarz. gospodarskiego co do zaprowadzenia trzeciego pociągu kurjerskiego między Lwowem a Wiedniem przez wysłanie odpowiedniej petycyi do ministerstwa handlu. Pociąg ten wyjeżdżałby ze Lwowa o godz 8·43 rano a stawałby w Wiedniu o 9·45 wiecz.; z Wiednia oznaczono wyjazd na 7 70 rano, a przyjazd do Lwowa na 8·22 wieczorem.

Z kolei przystąpiono do dalszego ciągu obrad nad reformą statutu miejskiego. Przeciw reformie przemawiali pp. Ciesielski, Walichiewicz i Niemczynowski, ten ostatni bardzo długo i z wielkim patosem.

Zarzuty opozycyonistów odparł w świetnem przemówieniu p. wiceprezydent dr. Marchwicki, który słusznie podniósł, że wzorowa administracya miejska winna być opartą na pewnej ciągłości, konsekwencyi a nie na fluktuacyach. „My chcemy — rzekł p. Marchwicki — stworzyć szeroką podstawę dla umożliwienia najszerszym sferom wzięcia udziału w administracyi miasta". Wyjaśniwszy z kolei potrzebę honorowania proponowanego przez nowy statut wiceprezydenta magistratu, wystąpił dr. Marchwicki przeciw niektórym ustępom mowy p. Niemczynowskiego, który kruszył kopie rzekomo w obronie klasy mieszczańskiej. P. Marchwicki słusznie wyraził zapatrywanie, że było to zbyteczne, bo „w tej sali wszyscy są mieszczanami" (oklaski), jako zastępcy wyłącznie interesów miasta, wreszcie mowca zganił usiłowanie 40 i kilku radnych, zmierzające ku preasumcyi rezultatu reformy przez podawanie z góry podpisanych pism.

R. dr. Piętak również bronił wniosków komisyi i zwalcza mylne zapatrywania p. Niemczynowskiego ze stanowiska ustaw krajowych i administracyi. R. dr. Maryański przemawiał za regulaminowem traktowaniem sprawy reformy. R. Romanowicz podniósł, że wnioski prezydyum są dziś prawie zgodne z wnioskami komisyjnemi, a reprezentacya powinna iść z prezydyum ręka w rękę, a nie uchwalać tego, czemu ono jest przeciwne.

Pp. Kordys i dr. Weigel oświadczyli się za konserwowaniem obecnego statutu, w którym — zdaniem ich — nie należy czynić wyłomu, a ks. kanonik Mazurak, wobec rezultatu dyskusyi, widzi się zmuszonym głosować za wnioskami komisyi, pomimo, że podpisał był deklaracyę. Po odpowiedzi prof. Ciesielskiego, oraz dość silnem starciu pomiędzy dr. Bykiem a p. Kordysem, zabrał ostatni głos p. dr. Piętak, który z przykrością stwierdził, że dyskusya dzisiejsza sprawiła na nim bolesne wrażenie, albowiem mowca przekonał się o kastowych dążnościach niektórych mieszczan, którzy nie wahali się nawet pomówić inteligencyę o brak uczuć patryotycznych.

Na wniosek dr. Maryańskiego uchwalono zamknąć dyskusyę, poczem p. prezydent o godz. 10. wieczór odroczył posiedzenie do poniedziałku, na którem nastąpi głosowanie imienne.

sche Untersuchungen über Luft, Boden u. Wasser. Braunschweig 1882. Zweite Abtheilung: Boden und Wasser" na str. 83 i w *„Handbuch der Hygiene. Herausgegeben von dr. Teodor Wegl. Hygiene des Bodens. Jena 1893"* na str. 91.

KRONIKA.

W setną rocznicę III rozbioru Ojczyzny — dokonajmy utworzenia gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Lwów dnia 25. stycznia.

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska obrz. łać.: Kooperatorem ustanowiony dla Bohorodczan O. Franciszek Różycki, Zakonu Kazn. w miejsce O. Józefa Wali, przeniesionego do konwentu w Wielkich Oczach. Zmarł ks. Antoni Wójcikowski, deficyent zamieszkały w Unter-St. Veit koło Wiednia. Ogłoszono de konkursu na Trembowlę dodatkowe uzupełnienie tej treści, że gminy Iwanówka, Hleszczowa, Iławcze i Łozówka swego czasu ekskorporowane zostaną celem utworzenia samoistnej parafii, niezależnej od probostwa trembowelskiego.

Z armii. Według rozporządzenia Ministra wojny z dnia 17 b. m., jednorocznym ochotnikom, którzy złożyli egzamin na oficerów rezerwowych i sądząc z całego ich postępowania, posiadają warunki do awansu może być przy ukończeniu roku czynnej służby nadaną ranga tytularnych sierżantów lub ranga z powyższą stojąca na równi. Nadanie rzeczywistej rangi takiej przy wyżej przytoczonej sposobności, zależne jest u jednorocznych ochotników, którzy po złożeniu egzaminu na oficerów rezerwowych pozostają nadal w służbie, od stosunków w etacie czynnej służby, u tych zaś, którzy przechodzą do rezerwy, od zapotrzebowania na wypadek wojny.

Rozporządzeniem z d. 15. bm. zarządził pan minister wojny, iż przy sztabie pułku kolejowego i telegraficznego ma być utworzona adjutantura techniczna.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyałów pocztowych: Stanisława Serwatowskiego z Krakowa do Lwowa i Alojzego Charanzę z Kałusza do Białej, a asystenta pocztowego Józefa Ruszczyckiego z Białej do Krakowa.

Obiad. Wczoraj odbył się u marszałka ks. Sanguszki obiad, w którym wzięli udział minister Jaworski, namiestnik hr. Badeni, ks. arcyb. Issakowicz, ks. metropolita Sembratowicz; posłowie: Abrahamowicz, dr. Hoszard, dr. Wereszczyński, Stanisław hr. Tarnowski, Stanisław hr. Stadnicki, dr. Skałkowski, Józef Męciński, Roman hr. Potocki, Brykczyński, dr. Romer, Szczepanowski, Rogoyski, hr. Koziebrodzki, ks. Kowalski i dr. Sawczak.

Komisya szkoły ludowej, czyniąc zadość żądaniom nauczycieli szkół przedmiejskich, rozdała w grudniu 1894 r. biednym dzieciom w szkołach na Kulparkowie, Kleparowie i Zniesieniu, 6 bund, 20 ubrań uszytych przez grono pań szkoły ludowej, 14 chustek i 8 par butów (dar prywatny). Do szkół tych uczęszczają przeważnie dzieci zarobników dniowych, których rodziny wskutek zimowego bezrobocia, cierpią głód i niedostatek. Wobec ich nędzy i potrzeb, pomoc z którą przyszła szkoła ludowa, jest tak małą, że rozszerzenie tej działalności jest rzeczą konieczną (celujący uczeń w szkole Kleparowskiej nie uczęszczał do szkoły dla braku ubrania, na wezwanie komisyi przyszedł boso, bez czapki, w ubraniu swej siostry). Prośby ze szkół na Zamarstynowie i w Bóbrce są dotychczas niezaspokojone dla braku funduszów. Koło lwowskie wobec innych ważniejszych zadań szkoły ludowej, mała tylko sumę może na ten cel przeznaczyć. Tylko [illegible] publiczności może [illegible] zaradzić. Wskutek tego komisya, zajmująca się zaopatrywaniem w odzież ubogiej dziatwy szkolnej, udaje się z serdeczną prośbą do Panów właścicieli sklepów bławatnych oraz obuwia, żeby przyszli z pomocą ofiarując resztki materyałów i obuwia. Z taką samą prośbą zwraca się też do zamożnych rodziców prosząc o przenoszone ubrania i obuwie ich dzieci. Resztki materyałów, które nie mające prawie żadnej wartości w pojedyńczych domach, zebrane razem, uszyte, przerobione, mogą ubrać i ogrzać wiele biednej zziębniętej dziatwy. Zwracamy też uwagę Szanownej Publiczności, że za wkładkę 1 guldena rocznie, może każdy zostać członkiem towarzystwa szkoły ludowej nie przyjmując zresztą żadnych obowiązków. Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, żeby w bieżącym roku w stuletnią rocznicę ostatniego rozbioru, jak najszersza publiczność poparła czynnie rozwój tego towarzystwa, które celem jest zakładanie i rozwój szkół ludowych polskich.

Wszelkie zgłoszenia przyjmuje [illegible] sklep Wgo Feliksa Kowalskiego, Rynek l. 6.

O wzroście mocarstwa rosyjskiego mówił wczoraj poseł Józef Popowski w Kole literackiem wobec nader licznych słuchaczy, wśród których prelekcya obudziła prawdziwe zajęcie. Poseł Popowski zaznaczył na wstępie, że *Mosk. Wiedomosti* z powodu śmierci Wilhelma I. zamieściły artykuł pt.: „Dwudzieste stulecie należy do nas". Otóż prelegent rozbiorowi tego pełnego samolubstwa moskiewskiego zdania, poświęcił swój odczyt. Porównując cyfry statystyczne dotyczące ludności wielkich mocarstw w Europie od początku bieżącego wieku widzimy, że kiedy Rosya liczyła w 1812 r. 45 milionów ludności, Austrya i Niemcy miały jej 57 milionów. W r. 1859 Austrya i Niemcy miały razem 75, a Rosya sama 75 milionów, dziś wreszcie Austrya i Niemcy liczą 86, a Rosya 117 milionów. Idąc dalej w kierunku porównań, dochodzimy do wniosku, że przewaga Rosyi nieustannie rośnie. Pod względem przestrzeni Rosya obejmuje 22 milionów kw. klmtr. i jest większą, niż dwie części świata razem wzięte (Europa i Australia) o 4 miliony klmtr., dalej o 40 razy większą, niż Austro-Węgry i o 30 razy większą, niż Niemcy. Z kolei omawiał p. P. cele polityki rosyjskiej, która dąży w Azyi do zdobycia Indyi, w Europie zaś do opanowania Konstantynopola. Wobec faktu, że zamiary Rosyi dadzą się osiągnąć tylko wbrew interesom państw środkowo-europejskich i Wielkiej Brytanii, można wysnuć stąd zdaniem prelegenta wniosek, że cele te nie dadzą się przeprowadzić na drodze pokojowej. Następnie wyjaśnił p. P., w jakim stopniu Rosya była niebezpieczną dla Europy w ciągu bież. wieku.

Dopiero od kongresu berlińskiego pojął Bismark niebezpieczeństwo grożące Europie i zawarł przymierze z Austryą, do którego następnie i Włochy przystąpiły. Wobec dzisiejszej sytuacyi politycznej i obecnego ustosunkowania mocarstw — środek ciężkości polityki państw europejskich przesuwa się na wschód. Wszelkie wystąpienia Rosyi od początku wieku nie odpowiadały ani trochę pojęciu jej wielkości — należy też nie rozpaczać, ale sile fizycznej przeciwstawić moce moralne i ekonomiczne. P. Prelegentowi podziękowali słuchacze za piękny odczyt gorącemi oklaskami.

Walne zgromadzenie klubu pocztowego, zapowiedziane na wczoraj do lokalu własnego stow. w hotelu Żorża, nie odbyło się dla braku kompletu i zostało odłożone do niedzieli popoł.

Drugi egzamin rządowy na politechnice lwowskiej złożył z budownictwa machin p. Adam Artur Kościelecki.

Kradzieże. Dmytro Burdon, parobek piekarski, skradł jednemu z czeladników pugilares z kwotą 21 zł. i zbiegł ze służby.

Przy ul. Krakowskiej l. 1 okradł Wiktor Perkus szafkę wystawową złotnika M. Robszitza. Złodzieja przytrzymano w gal Banku kredytowym, gdy przyszedł zastawić srebrną tytonierkę i zegarek. Uwięziony tłumaczy się, iż do kradzieży popchnęły go głód i nędza.

Pani S. D. dała Iwanowi Tołobowi zakupioną bieliznę i sztukę płótna z poleceniem, aby za nią odniósł do domu. Iwan jednak uciekł i bieliznę sprzedał, jak twierdzi, tylko dlatego — że stracił p. D. z oczu i nie mógł jej odszukać.

Pięć zł. znalazła krawczyni Genia Gerstler przy placu Krakowskim. Zobaczył to „kupiec" Mojsie Seidenwerk i odebrał jej piątkę, twierdząc, że on ją właśnie przed chwilą zgubił i dawał jej znaleźnego 1 ct. Tymczasem zgłosiła się za chwilę prawdziwa poszkodowana, — kupca więc aresztowano, atoli nie znaleziono już przy nim piątki, którą widocznie podrzucił lub starannie ukrył.

Elegancko ubrany żebrak ukradł w sklepie p. Kropiowskiego suknie wartości 52 zł. Elegancki żebrak skorzystał z przybycia innych gości, którymi się p. K. zajął i ulotnił się ze sklepu niepostrzeżenie.

Podrzutek. Wczoraj popołudniu robotnik Mikołaj Kaczkowski, zajęty uprzątaniem śniegu, znalazł w ogrodzie realności przy ul. Zakątnej l. 3, zwłoki dziecka płci męskiej, ubranego w czerwoną sukienkę. Wdrożone dochodzenie wykazało, iż dziecinę żywą podrzuciła ubiegłej nocy Sala Hochberg, osoba niemoralnego prowadzenia się a śmierć dziecięcia nastąpiła skutkiem zamarznięcia.

Nowe stowarzyszenie żydowskie. Piszą nam: Po kilku konferencyach, odbytych w czasie zeszłorocznej i obecnej sesyi sejm. posłowie: dr. Emil Byk, dr. Filip Fruchtman, dr. Bernard Goldman, dr. Arnold Rapoport i dr. Maurycy Rosenstock, zawiązali po porozumieniu się z kilkoma innymi wybitnymi posłami sejmowymi komitet pomocy dla biednej ludności żydowskiej w Galicyi. Komitet ten się onegdaj ukonstytuował i wybrał p. Rapoporta swym przewodniczącym, p. Byka zastępcą przewodniczącego i p. Goldmana swym skarbnikiem. Impuls do zawiązania takiego komitetu pomocy dały powtarzające się w ostatnich latach skargi, pochodzące z rozmaitych stron kraju na wzmagającą się nędzę przeważnej części ludności żydowskiej, która przybiera groźne rozmiary. Komitet postawił sobie za zadanie dążyć do zaradzenia tej nędzy a w szczególności: zasięgać wiadomości o stosunkach materyalnych ludności żydowskiej w poszczególnych miejscowościach oraz zbadać warunki i sposoby przysparzania pracy i zarobku dla biedniejszej części tejże ludności; ułatwiać i dostarczać pracy i zarobku dla ludności żydowskiej i wskazać gałęzie prac, pożytecznych dla niej i dla dobra ogółu; ułatwiać i dostarczać nauki zawodowej dla młodzieży izraelickiej w kierunku przemysłu, rękodzieł i rolnictwa; wreszcie udzielać pomocy materyalnej [illegible] na polach powyżej wskazanych. W wykonaniu zadania powyżej podanego komitet [illegible] którego osiedli w Kołomyi, aby dawał tamtejszym tkaczom praktycznych wskazówek i dążył do ulepszenia wyrobów kołomyjskich. Również ustawi komitet w Kołomyi wzorowe warsztaty tkackie, które odpowiadają wymogom dzisiejszej techniki. Działalność komitetu będzie przeto uzupełnieniem podejmowanych u nas usiłowań w kierunku podźwignienia siły ekonomicznej kraju.

„Rycerz przemysłu". W miesiącu listopadzie przybył do Krakowa z zagranicy niemłody już mężczyzna, przyznający się do najlepszych sfer towarzyskich. Mieszkał w pierwszorzędnych hotelach; w jednym z nich przybrał nazwę Ottona Müllera, dra medycyny z Londynu, w innym Ottona hrabiego Müllera, kapitalisty ze Szwajcaryi. Głównym celem pobytu rzekomego hrabiego Müllera było przeprowadzenie przygotowań do zawarcia związku małżeńskiego z młodą posażną panną w okolicy, przyczem szło Müllerowi głównie o uwolnienie się od przedłożenia wymaganych w takim razie niezbędnych legitymacyj. Zabiegami swoimi w tej mierze i zagadkowem nazwiskiem zwrócił uwagę policyi; przekonano się niebawem, iż jest to ta sama osobistość, która przed laty uwijała się w Galicyi pod nazwiskiem barona Ryszarda Rose.

Aresztowano go w chwili wyjazdu i przeprowadzono nader rozległe dochodzenia; sam aresztowany odmówił nietylko wszelkich wyjaśnień, ale dla wprowadzenia w błąd podawał fałszywe najsprzeczniejsze okoliczności. Ostatecznie stwierdzono ciekawą a mętną historyę życia rzekomego hrabiego Müllera i różne jego czyny, stojące w jaskrawej sprzeczności z kodeksem karnym. I tak okazało się, że w roku 1876 wstąpił jako gorzelnik pod nazwiskiem Karola Franciszka Rosse do służby u barona Jerzego Schwachheima w gubernii chersońskiej w Rosyi; zyskał zaufanie barona do tego stopnia, iż dał mu nieograniczone pełnomocnictwo do prowadzenia interesów. Następstwem tak nieograniczonego zaufania było w krótkim czasie, albowiem już w czerwcu 1877 roku, ogołocenie barona z całego ruchomego i nieruchomego majątku. Był to pierwszy efektowny występ p. Rossego; nie licząc poprzednich drobniejszych sprzeniewierzeń. Postępek z baronem Schwachheimem zaprowadził Rossego do więzienia w Elizabetgradzie, skąd wszakże udało mu się uciec przed ukończeniem śledztwa.

Po wydobyciu się w ten sposób z więzienia, zjawił się r. 1879 w Grzymałowie w Skałackiem z paszportem francuskim na nazwisko Ryszard baron Rosen. W początku 1881 r. przybył do Wrocławia jako poddany rosyjski i przedłożywszy sfałszowane dokumenta, wyłudził od tamtejszego rządu krajowego obywatelstwo pruskie na nazwisko Joachima barona Rosé. W lutym 1882 zjawił się znów w Grzymałowie, gdzie prowadził gorzelnię przez czas krótki, a wtedy legitymował się paszportem pruskim jako inżynier Joachim baron Rosé i paszportem rosyjskim, jako kapitan Joachim Rosé. — Z Grzymałowa przeniósł się do Chlebowic wielkich w powiecie bobreckim, gdzie w dobrach hr. Alfreda Potockiego zajmował się fabrykacyą drożdży; okazał się jednak nieudolnym i polecono mu poprostu wyjechać. Jakiś czas potem zjawia się [illegible] i we Lwowie, żyjąc szumnie. Specyalnością jego było zbliżanie się do niemłodych a bogatych panien pod pozorem małżeństwa i wyzyskiwanie ich w haniebny sposób. — W tymże czasie wciskał się wszędzie w lepsze towarzystwa. Zjawił się także w Tarnobrzegu i ofiarował swoje usługi tamtejszemu zarządowi dóbr do przerobienia gorzelni; oferty jego nie przyjęto. Tam zamieszkał u jednego z urzędników podatkowych; mieszkanie opuścił potajemnie, nie zapłaciwszy za takowe, ani za pożywienie przez czas dłuższy; wywożąc kuferek, ale ten był napełniony cegłami i kamieniami.

Po epizodach galicyjskich wypływa na wierzch r. 1884 w [illegible] Persyi. Tu w kwietniu pojął za żonę będącą tamże na miejscu siostrę Franciszkę Wilden, ewangelickiego wyznania, pochodzącą z Poznania, a wysłaną tam celem propagandy religijnej. W lipcu tegoż roku przybył ze swą żoną do Krakowa i zamieszkał przy ulicy Batorego l. 24. Pozycya jego była tu [illegible] jasna, twierdził, że ma zamiar kupować dobra, w toku rozmowy zupełnie zbytecznie zasłaniał się nazwiskami znanych i szanowanych tutejszych rodzin, jako bliskich znajomych. Dnia 5 sierpnia tego roku wymieniono zostały w kantorze tutejszego banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu trzy banknoty po 50 funtów szterlingów (1900 zł.); banknoty okazały się później fałszywymi, a rysopis wymieniającego je mężczyzny zgadza się z rysopisem Rosego; co szczególniejsza zaś, że Rosé tego samego dnia Kraków opuścił.

W trzy miesiące potem znajduje się Rosé w Louisville w Ameryce; tu postarał się o legalizacyę swego małżeństwa z panną Wilden. Następnego roku mieszka w Chicago, gdzie przychodzi na świat syn, któremu nadano imiona: Wilhelm, Aleksander, Emil. W początku 1886 r. przyjechał Rosé z żoną i dzieckiem do Berlina, a ponieważ właśnie wówczas toczyła się sprawa o wydanie go Rosyi z powodu oszustwa, popełnionego na szkodę bar. Schwachheima, przeto zostawiwszy żonę i syna w Berlinie, sam uciekł, poprzednio jednak wyłudził od matki żony 15.000 marek i doprowadził rodzinę Wildenów do materyalnego upadku. Opuszczona przez męża, znalazła pani Rosé posadę w domu ks. Reuss; po niejakim wszakże czasie Rosé przybył po żonę, zabrał ją wraz z dzieckiem i uwiózł ze sobą pod pozorem podróży do Ameryki. Od tej chwili znika ślad jego żony. Do Ameryki przybywa Rosé już bez niej i zaciera podstępnie ślady swego małżeństwa, przybiera bowiem sam nowe nazwisko Ottona hr. Müllera, syna zaś roku 1892 kazał przechrzcić, nadając mu imię Aleksander i podając zupełnie inną matkę.

Otto hr. Müller zjawia się roku 1893 w Europie i odbywa liczne podróże po Szwajcaryi i pierwszorzędnych miejscach kąpielowych; mimo późnego wieku około 60 lat, wraca do dawnego systemu łudzenia panien małżeństwem, tytułem hrabiowskim i ogromnym majątkiem; dopomaga mu do tego pewna elegancya i ogromny spryt. W podróżach tych towarzyszyły mu nieustannie skrzypce Stradivariusa z r. 1698; grał na nich wybornie i to był także jeden ze środków trafiania do serc kobiecych. — Roku 1894 bawił w Trenczynie i tam nawiązał kroki do małżeństwa, które go sprowadziły do Krakowa, gdzie zbladła jego gwiazda i zamiast na ślubny kobierzec, zaprowadziła go w sobotę do tamtejszego domu karnego. Śledztwo może przynieść jeszcze dalsze rezultaty.

Kronika myśliwska. W Lubieniu wielkim majątku bar. Adolfa Brunickiego, odbyło się w tych dniach polowanie, na które przybył z Wiednia także książę Koburg. Prócz niego i gospodarza uczestniczyli w łowach Jan ks. Sapieha, Stefan hr. Szembek, rotmistrz baron Gablenz, Konstanty, Seweryn i Julian Bruniccy, St. Jędrzejowicz, dr. Ziembicki, St. Niezabitowski, starosta Tchórznicki, Jan Brener, Stan. Bal, Stefan Janko i notaryusz Henze. Ubito w dwóch dniach 11 dzików, 11 kozłów, 58 zajęcy, 1 lisa.

Ze Zbaraskiego piszą nam: W jednym z najpiękniejszych majątków na Podolu, w dobrach hr. Władysława Baworowskiego Germakówka, w kniejach między Dniestrem a Zbruczem położonych, odbyły się polowania w dniach 14., 15., 16. i 17. b. m. W 12 strzelb na 1660 strzałów zabito mimo odwilży, mgły iście londyńskiej i deszczu: 7 dzików, 12 rogaczy, 4 lisy i 668 zajęcy. Śmiało przypuścić można, że przy sprzyjającym, mroźnym powietrzu, padłoby dwa razy więcej zwierzyny. W owej krainie, wedle wieszcza naszego, „mlekiem i miodem" niegdyś płynącej, zastała dziś już tylko dla myśliwych pociecha i to zawdzięczać należy właścicielowi, nie szczędzącemu starań i kosztów na podniesienie zwierzostanu w swoich dobrach. Dodać jeszcze muszę, że padł tam wspaniały okaz puhacza. *M K.*

Obchód narodowy. Dnia 26. bm. o godz. 9. rano, odbędzie się w Rohatynie staraniem tow. gimn. „Sokół" nabożeństwo żałobne za poległych w powstaniu narodowem z r. 1863 obrońców Ojczyzny.

Z Bóbrki piszą nam: D. 23 bm. odbył się w kościele parafialnym w Bóbrce ślub ordynata na Wysuczce p. Tadeusza Czarkowskiego-Golejewskiego z panną Klementyną Rudnicką, córką znanej literatki Zofii z Mrozowickich i śp. Teodora Lis Rudnickich ze Strzałek. Kościół był rzęsiście oświetlony i przybrany gustownie w zieleń i chorągiewki o barwach narodowych polskich. Młodej parze pobłogosławił miejscowy proboszcz ks. Józef Tyll, który przemówił serdecznie i podniośle do nowożeńców, wskazując obowiązki względem Boga i Ojczyzny, ciążące na rodach znakomitych w kraju. Panna młoda znana z urody, wyglądała prześlicznie w stroju ślubnym, przy boku narzeczonego przybranego w pyszny strój narodowy. W strojach narodowych wystąpili również pp.: Klemens hr. Dzieduszycki, Zygmunt i Zdzisław Rudniccy, Małachowski, Witold Niezabitowski, Stanisław Wybranowski. W licznym orszaku weselnym prócz wyżej wymienionych zauważyliśmy matkę panny młodej panią Zofię Rudnicką, drużki pannę Zofię i Helenę Rudnickie, matkę pana młodego Wiktoryę z Mycielskich Czarkowską, Konstantych i Antoniów Czarkowskich, Koelerów, Małachowskich, Mrozowickich, Zygmuntów i Stanisławów Rudnickich, panie z [illegible] Kulczycką z córką, Annę z hr. Dzieduszyckich hrabinę Wolańską, Witołdową Niezabitowską, Stanisławową Wybranowską, Maryę Hipolitową Czaykowską z synami Henrykiem i Adamem, Jana Czaykowskiego z [illegible], Zenonów Rojeków, mecenasa Henryka Szydłowskiego, dr. Bronisława Longchampsa, p. Czarnecką i wielu innych. Kościół był po brzegi zapełniony publicznością z miasta i okolicy, a cmentarz kościelny zalegały tysiączne tłumy ludu wiejskiego, przywiązanego bardzo do rodziny Rudnickich. Porządek w kościele był wzorowy, dzięki ochotniczej straży ogniowej z Bóbrki. Przejście od ołtarza aż do powozów wysłane było dywanami i oświecone bengalskimi ogniami.

Po ślubie zajęła młoda para starożytną kolasę zaprzężoną w cztery [illegible] szpaki, a reszta uczestników w kilkudziesięciu powozach podążyła za niemi do [illegible] — 300 lat tradycyi dworu w Strzałkach — gdzie po zwykłych ceremoniach powitalnych zasiadło do stołu [illegible] wykwintnego obiadu. W czasie uczty wzniesiono mnóstwo toastów na cześć nowożeńców i wybitniejszych członków obu skojarzonych rodzin. Z pomiędzy tych toastów zasługują na wzgląd na piękną formę, głębszą myśl i swadę oratorską, toast pierwszy na cześć państwa młodych, wzniesiony przez wuja panny młodej Mrozowickiego i toast w imieniu kolegów szkolnych p. Zenona Rojeka, tudzież wierszem ułożony toast „Kochajmy się" p. Witołda Niezabitowskiego, wygłoszony z werwą i zapałem.

Po obiedzie wśród miłej pogawędki zabawiano się wesoło do 3 godziny nad ranem. Do utrzymania wesołości przyczyniały się wielce bardzo udatne improwizacye wierszem p. Karola Małachowskiego. U wjazdu do dworu była piękna brama tryumfalna z inicyałami nowożeńców a cały park oświetlony lampionami i smolnemi beczkami. Podczas przyjazdu pp. młodych zgromadzona cała gmina przed dworcem, wznosiła radośne okrzyki „niech żyją" i „mnohaja lita" tudzież bito z moździerzy, co się powtórzyło w czasie toastów.

W ciągu dnia nadeszła niezliczona ilość pism gratulacyjnych i przeszło 200 telegramów. Między innymi od p. Filipa Zaleskiego i rodziny Włodzimierzów, Stanisławów i Augustów Dzieduszyckich, Stanisławów Polanowskich, Tadeuszów Cieńskich, Romanów Puzynów, Aleksandrów Sadowskich, Juliusza hr. Tarnowskiego, Bolesława Dwernickiego, Marchwickich, Aleksandrów hr. Pinińskich, Szumlańskich, Berezowskich, Jełowickiej Olgi, Edwardów Podlewskich, Heleny hr. Golejewskiej, Bronisławów i Zdzisławów Ujejskich, Kornelów Horodyskich, Mieczysławów Marynowskich, pani Morawskiej, Hipolitów Bohdanów, Tytusowej Kielanowskiej, Strzeleckiej, Edwardów Kozickich, baronowej Stahel, J. hr. Tyszkiewicza, Abgarowiczów, Siemiginowskich, Z. Pietruskiego, Osiecimskiego, Emilów Torosiewiczów, itd. itd. Nadto prawie od wszystkich kolegów szkolnych ordynata, którzy razem z nim w roku 1871 ukończyli gimnazyum, wszystkich oddziałów Towarzystwa „Rodziny", którego jest prezesem, od różnych Sokolich, straży ochotniczych ogniowych, księży proboszczów z dóbr ordynackich, Rady gminnej w Czarnym Dunajcu, od wszystkich Towarzystw i korporacyj z Nowego-Targu, gdzie nowożeniec był starostą, od oficyalistów i innych.

Nie można nie wspomnieć o bardzo rozrzewniającej chwili kiedy w dzień ślubu w południe stanęli przed panną młodą najdawniejsi koledzy szkolni pana młodego i brata panny młodej, Kazimierza Rudnickiego, pp. dr. Bronisław Longchamps i Zenon Rojek i wręczyli jej w imieniu wszystkich kolegów prześliczny kosz żywych kwiatów, arcydzieło sztuki ogrodniczej, wykonane przez p. Woleńskiego ze Lwowa, przyczem pierwszy z nich wygłosił okolicznościową mowę, która obecnych do łez poruszyła.

Na trzy dni przed ślubem w cerkwi w Strzałkach odbyło się uroczyste nabożeństwo na intencyę państwa młodych. Po nabożeństwie dziatwa szkolna i cała gmina składała narzeczonym życzenia i dary. Najstarszy wiekiem włościanin zwróciwszy się do pana Czarkowskiego-Golejewskiego rzekł z dziwną prostotą: „Słyszeliśmy, że pan jesteś bardzo dobry — dajemy ci więc naszą panienkę w nadziei, że będzie szczęśliwą, kochaj ją jak my wszyscy ją kochamy".

W piątek wyjeżdżają nowożeńcy do siedziby ordynackiej w Wysuczce na dłuższy pobyt.

Z Przemyślan donoszą nam, iż w Wyżnianach nieznany sprawca dostał się ubiegłej nocy do zamkniętego mieszkania proboszcza W. Puchalskiego i otworzywszy biurko skradł pugilares z kwotą 150 zł.

Z Sofii telegrafują. Wczoraj napadnięty został na ulicy były urzędnik Mutkurow, brat szwagra Stambułowa, znanego generała. Kiedy strzelił dwukrotnie do napastników został przez policyę uwięziony. Mutkurow twierdzi, że go w więzieniu pobito.

OFIARY.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożyli: wyższa szkoła dublańska 25 zł, niższa szkoła dublańska 8 zł. 50 ct.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. Dziś w sobotę „Łucya z Lammermooru" wielka opera w 3 aktach Donizetti'ego. Pierwszy gościnny występ panny Julii Biondelli, oraz występ pp. Aleksandra Myszugi, Juliana Jeromina i Józefa Szymańskiego. W niedzielę o godzinie ½ do 4 „Zbójcy" tragedya w 5 aktach Fr. Szyllera. Wieczór o godzinie ½ do 8 po raz pierwszy „Kazimierz Wielki, król chłopków i Bruzda" sztuka narodowa ze śpiewami i tańcami w 3 aktach Majeranowskiego. W poniedziałek po raz piąty „Madame Sans-Gêne" komedya w 4 aktach Wiktoryna Sardou i E. Moreau, w przekładzie Kazimierza Ehrenberga.

Sezon operowy zaczyna się powoli bardzo ożywiać. Przyjazd panny Julii Biondelli, cenionej koloraturowej primadony przyczyni się bardzo do urozmaicenia repertoaru. Ale największe zajęcie budzi zapowiedź wystąpienia

poważnie myślący, coraz mniej dziś czyta powieści i społeczeństwo coraz mniej wierzy dziś pisarzom, coraz mniej ceni ich i uznaje, z wyjątkiem — paru szczęśliwszych autorów. A wszak praca techniczna lub naukowa sama przez się nie stanowi całkowitej sfery ducha ludzkiego; harmonię jej nadaje dopiero silnie ugruntowany pogląd na świat otaczający, wynikający z zasad etycznych. Otóż dziś — i dziś bardziej, niż kiedykolwiek — powieść stała się nieodzownym przewodnikiem idei etycznych dla rzeszy ludzkiej, dla tych wszystkich, którzy nie mają ani należytego wykształcenia filozoficznego, ani dostatecznie rozwiniętych władz intelektualnych, aby samoistnie wytworzyć sobie pogląd na wszechświat.

Zarzucą mi może, że chciałbym wprowadzić tendencyę do powieści, lub że mówić w ten sposób należy tylko o powieściach „społecznych". Tendencya w powieści istnieć nie powinna i w ogóle nawet samo pojęcie tendencyi powieściowej jest pewnem nieporozumieniem. Że autor przeprowadza jakąkolwiek myśl, płynącą z głębi jego istoty moralnej — czyż to tendencya z góry narzucona utworowi? Bynajmniej — to rdzeń powieści, to jej życie. Jeżeli zaś autor przeprowadza myśl nieszczerą, nie swoją, która nie jest częścią jego duszy — to wówczas mamy do czynienia nie z powieścią, ale z przybranem w jej formę kłamstwem.

Prawdziwa powieść nie zna tendencyi.

Utwory słowa stają się w świecie coraz mniej sztuką, a coraz więcej zjawiskiem etycznem. Niemal wobec nas odbywa się ta wielka ewolucya, a my uporczywie trzymamy się pojęć scholastycznych, zakrywając oczy na prawdę.

Powieść polska przedstawia się teraz w niekorzystnem świetle. Prawda wewnętrzna, moralna, została z niej, w przeważnej liczbie wypadków, niemal w zupełności wygnana; natomiast forma i prawda zewnętrzna rozpanoszyły się w niej na dobre. Do powieści biorą się u nas ludzie, którzy nie odczuwają jej moralnej siły, ale umieją wysubtelizować jej formę. I stała się nasza powieść (z wyjątkami, ma się rozumieć, i to wyjątkami wybitnymi) teatrem maryonetek, grających nieustającą komedyę miłości salonowej, czy — nie salonowej...

Odrodzenie powieści naszej jest konieczne i nastąpić musi. Potrzeba, aby krytyka i społeczeństwo poddały zasadniczej dyskusyi kwestyę etycznego znaczenia powieści; potrzeba, aby pisarze jak najgłębiej rozważali życie rzeczywiste i odtwarzali je nie ze strony prawdy zewnętrznej, lecz w jego najwyższych objawach moralnych, rzec można — w jego „napięciu" etycznem; potrzeba, aby nie wynoszono w górę i nie popierano takich autorów, a zwłaszcza autorek, które traktują powieść i życie lekko.

Należy uważnie, a głęboko zastanowić się nad pytaniem: „czemże ostatecznie jest powieść?" *H. S.*

ienia opery Pucciniego pt. „Manon Lescou“ która właśnie w Warszawie odniosła wielki tryumf. Z opery tej odbywają się codziennie próby. Nie można również odmówić uznania skompletowaniu bardzo ładnego ensamblu operowego, na który składają się takie siły jak: Aleksander Myszuga, Julian Jeromin, Julia Biondelli, Salemea Kruszelnicka i Józefa Carnioli. Jest to ensamble godny każdej sceny stołecznej. Codziennie odbywają się próby ze sztuki Sudermana pt. „Walka Motyli“.

Zwracamy uwagę na jutrzejsze popularne widowisko narodowej sztuki pt. „Kazimierz Wielki, król chłopków i Bruzda“.

„Madame Sans Gêne“ graną będzie w przyszłym tygodniu trzy razy.

SEJM.

Lwów d. 24. stycznia.

(9 posiedzenie 6 sesyi, VI. peryodu).

W uzupełnieniu sprawozdania z wczorajszego posiedzenia sejmowego dodajemy, że poseł Teliszewski w dyskusyi ogólnej nad sprawozdaniem komisyi szkolnej o wniosku rządowym, tyczącym się zmiany niektórych postanowień ustawy o władzach nadzorczych miejscowych i okręgowych dla szkół ludowych, krytykował projekt rządowy i występywał przeciw paragrafom, ukrócającym wpływ Rady szkolnej miejscowej na nadzór nad szkołami ich władzy podległemi, wreszcie protestował przeciw jakiejkolwiek zmianie w organizacyi Rad szkolnych miejscowych.

Wiceprezydent Rady szkolnej kraj. p. Bobrzyński polemizował następnie z zarzutami podnoszonymi przez mowców poprzednich i wyraził zdziwienie wobec ich taktyki. Skarżą się na wielką liczbę analfabetów, a nie chcą organizacyi nadzoru szkolnego, tylko pragną, aby zostało jak jest. Tymczasem reforma nadzoru szkolnego jest konieczna; w dzisiejszym ustroju nadzoru szkolnego są takie braki, że w wielu miejscowościach właśnie dla nich nie można nawet było wcale szkół zorganizować. Mowca zbijał następnie wywody p. Teliszewskiego i w końcu wyjaśniał, że nowa ustawa nadaje Radom szkolnym miejscowym wielką jednolitość i silną organizacyę, a przewodniczący Rady stanie się odtąd nie tylko przewodniczącym w obradach, ale i organem wykonawczym.

Po przemówieniu p. Bobrzyńskiego ks. marszałek dla spóźnionej pory przerwał dalszą dyskusyę, poczem odczytano jeszcze wniosek p. Adama Jędrzejowicza o objęcie akcyą krajową budowy kolei Rzeszów, Dynów, Rozwadów.

Następne posiedzenie w sobotę o godzinie 11 rano.

Ostatnie wiadomości.

Dzienniki półurzędowe wyśrubowały nasze artykuły w sprawie studentów, wydalonych z Warszawy za demonstracye na cześć Kilińskiego, a nie przyjętych do tutejszych zakładów naukowych, do znaczenia iście europejskiego. Od pięciu dni na jeden i ten sam temat w różnych tylko słowach rzecz mielą i wzajemnie, odczuwając potrzebę poparcia swych argumentów, cytują się nawzajem, jak gdyby chciały gwałtownie przekonać czytelników, że nie z jednego źródła wszystkie wywody wypływają. Za niespodziewany rozgłos ten — o ile to samą *Gazetę Nar.* dotyczy, moglibyśmy im być tylko wdzięczni — nie możemy atoli powstrzymać się od uwagi, że, starając się wykazać naszą zbrodnię, sami najdziwaczniej komentując nasze enuncyacye i podsuwając tymże takie myśli, jak czynią to poszczególnym utworom poetyckim wydawcy pism zbiorowych sławnych a zmarłych dawno wieszczy — powtarzamy — sami szkodę przynoszą społeczeństwu, o ochranianiu którego tyle piszą.

Zasadniczo na miotane przeciw nam napaści, — przyczem podniesiemy to główne złe, które niewątpliwie i prowincyi naszej i całemu narodowi naszemu istotnie szkodzi, a od pewnego czasu głębokie u nas korzenie zapuściło — odpowiemy w tych dniach wyczerpująco. Nie czynimy tego dziś wyłącznie z tego powodu, że nie chcemy mówić zasadniczo w czasie namiętnie prowadzonej z tamtej strony polemiki, aby przypadkiem nie dać się unieść również namiętności. Zaznaczyć tylko musimy, że oponenci nasi znajdują się o tyle w lepszem położeniu, że omawiają artykuł nasz skonfiskowany, tak, jak gdyby nie był uległ konfiskacie, podczas, gdy my nie możemy go przytoczyć, aby wykazać przewrotność argumentów pism półurzędowych.

Wybór uzupełniający posła do Izby deputowanych Rady państwa z kuryi większych posiadłości, okręgu wyborczego Rzeszów-Kolbuszowa-Nisko-Łańcut Tarnobrzeg-Ropczyce rozpisany został na dzień 18. lutego.

Diło protestuje przeciw utworzeniu centralnego ruskiego komitetu wyborczego narodowców bez udziału Narodnej Rady i p. Romańczuka. Tymczasem wydział Narodnej pod wodzą p. Romańczuka skasował był drogą zamachu poprzedni legalny centralny komitet wyborczy. Więc wet za wet.

Russki Inwalid donosi, że dwaj bułgarscy majorowie Grujew i Wankow przyjęci zostali do armii rosyjskiej w randze podpułkowników; Grujew zamianowany został naczelnikiem stołu w sztabie głównym, Wankow zaś przydzielony do artyleryi fortecznej w Kronsztadzie. Obaj są emigranci osławieni.

Nowoje Wremia donosi, że Bułgarya zamyśla zrobić ostatni krok do przebłagania Rosyi. Dymisyonowany pułkownik Kesiakow, russofil, ma być powołany do księcia, i zaopatrzony w pieniądze aby wybadać w Petersburgu, czyby tam przyjęto deputacyę bułgarską. Na czele jej ma stanąć metropolita ruszczucki Grzegorz, zręczny dyplomata a oraz „intrygant klasyczny“, który już księcia pogodził był z metropolitą tirnowskim Klemensem. Jestto doniesienie podejrzane.

H. Szuwałowowi, jenerał-gubernatorowi warszawskiemu, przedstawiała się onegdaj wojskowość, duchowieństwo itd. Najciekawszem dla nas jest przemówienie hr. Szuwałowa do ks. arcyb. Popiela. Wedle urzędowego komunikatu *Warsz. Dniewnika* powiedział hr. Szuwałow:

„Witam w najprzewielebniejszej osobie pańskiej całe duchowieństwo rzymsko-katolickie kraju, powierzonego mojemu zarządowi. Większość ludności tego kraju, panowie, nietylko czci w was sługi ołtarza Chrystusowego, ale i uważa was za swoich przewodników duchownych. Dlatego przedewszystkiem liczę na wasze najszczersze poparcie moich usiłowań do wszechstronnego rozwoju sił moralnych tego pogranicza i utrwalenia w ludzie jasnej świadomości jego nierozerwalnego związku z naszą wielką Rosyą.“

Telegram nasz z Petersburga podaje, że *Nowoje Wremia* w zmienionej wielce stylizacyi przemowę wspomnianą zamieszcza.

Z sejmów.

Linc d. 25. stycznia.

W sejmie górno-austryackim p. Weinmayer zażądał uchwalenia ponownie rezolucyi, domagającej się przywrócenia szkoły wyznaniowej. Liberał dr. Bahr sprzeciwiał się temu i dowodził, że moralno-religijne wychowanie zabezpieczone jest także w dzisiejszych ustawach szkolnych. Biskup ks. Doppelbauer powoływał się na opinię śp. ks. kardynała Ganglbauera o szkole dzisiejszej, który wykazywał, że tylko powiększenie nauki religii w szkołach może być bronią przeciw stronnictwu wywrotu. Mowca wniósł przeto, aby bezzwłocznie rozpocząć z ministeryum oświaty rokowania co do rozszerzenia niedostatecznej dziś nauki religii w szkołach ludowych i wydziałowych. Wnioski te przekazano komisyi szkolnej.

Berno (mor.) d. 9. stycznia.

W sejmie morawskim motywował wczoraj staroczech Zaczek wniosek swój o utworzeniu czeskiego uniwersytetu na Morawie. Wniosek ten przekazano komisyi szkolnej.

Praga d. 25. stycznia.

Sejm czeski obradował wczoraj nad pozwoleniem na sprzedanie bankowi krajowemu tych parcel gruntowych, na których stało dawniej czeskie muzeum. Młodoczesi sprzeciwiali się energicznie udzieleniu tego pozwolenia z powodu, że bank krajowy zamierza odstąpić kilka parcel gruntowych na dojazd do niemieckiego kasyna, a Niemcy zajęli w sprawie zniesienia stanu wyjątkowego stanowisko nieżyczliwe w obec Czechów. Sejm uchwalił zezwolić na sprzedaż, co wywołało protesty i hałasy na ławach młodoczeskich.

Telegramy.

Wiedeń d. 25. stycznia.

Nieustająca komisya dla procedury cywilnej obradowała na wczorajszem posiedzeniu o ustawie wprowadczej do procedury cywilnej. Na następnem posiedzeniu przyjdzie pod obrady ustawa wprowadcza do normy jurysdykcyjnej

Wiedeń d. 25. stycznia

Radca sekcyjny w ministerstwie sprawiedliwości p. Plitzner otrzymał krzyż żelaznej korony II. klasy.

Wiedeń d. 25. stycznia.

Usiłowaniom Bułgaryi, aby obecny zatarg czysto ekonomicznej natury, sprowadzić na pole polityczne, stanowczo sprzeciwiła się Austrya.

Budapeszt d. 25. stycznia.

700 do 800 robotników bez pracy zebrało się na jednej z tutejszych ulic i śpiewając marsyliankę przeciągało przed niektóremi fabrykami. Tłum chciał także manifestować przed gmachem parlamentu, lecz został przez policyę rozproszony.

Budapeszt d. 25. stycznia.

Minister-prezydent Banffy i minister skarbu Lukacs udają dziś wieczorem na krótki czas do Wiednia.

Bukareszt d. 25. stycznia.

Z powodu udziału w ostatnich rozruchach włościańskich na Mołdawie wydalono stamtąd sześciu cudzoziemców.

Preszburg d. 25 stycznia.

Tutaj ponownie kandyduje do Izby posłów minister sprawiedliwości Erdedy; stronnictwo niepodległości stawia przeciw niemu kandydaturę Franciszka Koszuta.

Berlin d. 25. stycznia.

W parlamencie sekretarz stanu Marschall miał godną uwagi mowę o pomyślnym wpływie handlowego traktatu z Rosyą. Stronnictwo narodowo-liberalne popierało go widocznie w tej sprawie.

Wedle doniesienia z Warszawy, Szuwałow pracuje nad reformami gospodarczo-ekonomicznemi.

Na stacyach kolejowych w Królestwie polskiem znowu mają być zaprowadzone polskie napisy.

Berlin d. 25. stycznia.

Urzędowy *Reichsanzeiger* donosi: „Import niemiecki do Bułgaryi podlega na następujące dwa lata cłu wartościowemu po $10^{1}/_{2}$ marki (zamiast dotychczasowych $8^{1}/_{2}$ marki). Podwyższenie to opiera się po upływie anglo-bułgarskiego traktatu handlowego na konwencyi austro-bułgarskiej, w której prawa także Niemcy na podstawie najwyższej faworyzacyi wstępują“. — O nałożonej osobno oprócz cła akcyzie *Reichsanzeiger* nie wspomina, skąd wnoszą, że rząd niemiecki jej nie uznaje.

Berl. Tageblatt ogłasza następujący półurzędowy turecki komunikat: Pewne pisma niemieckie podały wiadomość, jakoby nowy patryarcha armeński Ismirlian w Konstantynopolu na zebraniu notablów armeńskich o autonomicznym rządzie Armenii mówił. Wiadomość ta z mętnego pochodzi źródła. Patryarcha Ismirlian z pewnością nie dopuści do poruszania w mowie spraw takich, i rzecz to smutna, że pisma niemieckie tego rodzaju zmyśleniom przystęp dają“.

Berlin d. 25. stycznia.

Uporczywie utrzymuje się pogłoska, że hr. Herbert Bismark otrzyma posadę ambasadora w Petersburgu (już Caprivi miał mu ofiarować posadę ambasadorską), a nadto zięć ks. Bismarka, hr. Rantzau otrzyma posadę posła w Hamburgu, aby córka mogła być bliżką ojca (Friedrichsruhe leży niedaleko Hamburga).

Centralny komitet niemieckiego Związku rękodzielników zwołał walny wiec do Halli na 21. kwietnia.

Petersburg d. 25 stycznia.

Do *Nowoje Wremia* donoszą z Warszawy, iż podczas przyjęcia katolickiego duchowieństwa, Szuwałow miał się wyrazić do arcybiskupa Popiela: Witam pana jako naczelnika miejscowego katolickiego kleru i mam nadzieję, iż dopomożesz mi do kierowania nim w duchu uczuć wiernopoddańczych dla tronu i w poczuciu jedności z obszerniejszą waszą ojczyzną.

Belgrad d. 25. stycznia.

Król, który dzisiaj do Biarritz do matki wyjeżdża, zamierza w Paryżu, gdzie złoży także wizytę Fauremu, nakłonić Garaszanina (posła serbskiego w Paryżu), aby przy pomocy postępowców gabinet utworzył. Król zamyśla się żenić, pragnie więc poprzód ułożyć stosunek między swymi rodzicami i skłonić ich do pojednania, czego zresztą i sprawa dynastyi wymaga. Król powróci z początkiem marca, i do tego czasu wybory do skupczyny, jako też wszelkie ważne akta rządowe odłożone zostały.

Frankfurt d. 25. stycznia.

Frankf. Ztg. donosi z Belgradu, że Mikołaj Christicz, syn ministra prezydenta mianowany został posłem w Bukareszcie, zkąd się Mijatowicz przeniesie na posadę posła w Londynie.

Wedle *Frankf. Ztg.* odbyły się w poniedziałek w koszarach wojskowych w całych Niemczech poszukiwania za pismami socyalistycznemi; przetrząsano kuferki, szafy, ubiór, nawet papier, w który pakiety bywają zawijane. Jak słychać, nigdzie nie znaleziono nic podejrzanego.

Paryż d. 25. stycznia.

Misya Bourgeois'a, utworzenia nowego gabinetu, nie powiodła się z powodu trudności co do wybrania ministra skarbu. Prezydent Faure miał dalsze narady z różnemi politycznemi osobistościami i dziś ma on powołać kogo innego i poruczyć mu misyę utworzenia gabinetu.

Paryż d. 25 stycznia.

Dzienniki donoszą, że prawdopodobnie powstanie gabinet Loubeta.

Paryż d. 25. stycznia.

Prezydent Faure powierzył złożenie gabinetu p. Ribot.

Ateny 25 stycznia.

Ministeryum wreszcie ukształtowało się. Nowe wybory do Izby zostaną rozpisane na dzień 17 marca.

Ateny d. 25. stycznia.

Prace parlamentu zawieszono na czternaście dni, aby rządowi dać czas do zorganizowania służby przed rozwiązaniem Izby.

Londyn 25 stycznia.

Wczoraj w nocy wyleciał w powietrze przy ujściu Tamizy statek naładowany armatnim prochem. Z załogi nie zostało ani śladu. Na pokładzie miało się znajdować czterech ludzi i mały chłopiec okrętowy.

Bruksela d. 25. stycznia.

Socyaliści w Izbie znów nowy skandal wywołali. Poseł socyalistyczny Vandervelde nazwał ministra-prezydenta bezczelną osobistością.

Bruksela d. 25. stycznia.

Pogłoski o abdykacyi króla uważane tu są w kołach urzędowych jako żart niesmaczny.

Waszyngton d. 25. stycznia.

Sprawozdanie komisyi Izby posłów poleca przyjęcie projektu, znoszącego cło dyferencyonalne od cukru (w myśl życzenia Austryi i Niemiec).

Dział ekonomiczny.

— **Z przemysłu naftowego.** Przed paru dniami donosiliśmy, iż w naszym mieście zawiązała się nowa wielka spółka naftowa z kapitałem nakładowym 400.000 zł. pod firmą: Męciński, Płocki, Sroczyński, Suszycki i Spółka. Obecnie winniśmy dodać, że w dniu 17 bm. odbyło się pierwsze zgromadzenie spółki, na którem przez aklamacyę wybrano prezesem p. Józefa Męciskiego, zastępcą tegoż p. Władysława Płockiego. Dyrekcyę powierzono w ręce znanego i na polu przemysłu naftowego bardzo zasłużonego p. Tadeusza Sroczyńskiego. Sami założyciele złożywszy 105.000, uchwalili dopełnić kapitał zakładowy 400.000 wkładkami przystępujących do spółki członków, wyznaczając najniższy udział na 500 zł. Roboty wiertnicze zamierzają rozpocząć w chwili, gdy kapitał oznaczonej z góry wysokości dosięgnie.

Niezależnie jednak od tego roboty przedwstępne spółka już rozpoczęła zakupywaniem terenów, z których kilka, doskonałe przedstawiające szanse, już zakontraktowała. Wobec wielkiego kapitału zakładowego, a wskutek tego zmniejszonego ryzyka, wobec powszechnie znanych i w kraju wysoce szanowanych firmantów i założycieli, wreszcie wobec powierzenia kierownictwa w doświadczone ręce p. Tadeusza Sroczyńskiego, nie ulega wątpliwości, że kapitał zakładowy udziałem członków wkrótce dopełnionym zostanie, a spółka z błyskiem promieni wiosennych roboty wiertnicze rozpocznie.

Wi. T.

— **Koncesya** na budowę wąskotorowej kolei od Żytomierza do Berdyczowa została zatwierdzoną.

— **Renowacya gal. banku dla handlu i przemysłu w Krakowie.** W sprawie tej piszą z Krakowa do *Kurjera Warszawskiego*: „Przed kilku miesiąami zaznaczałem pogłoski o projektowanych układach z kapitalistami belgijskimi w sprawie objęcia koncesyi mającego tu swoją siedzibę galicyjskiego Banku dla handlu i przemysłu. Układy nie doszły do skutku, natomiast podjęto ważne usiłowania ku renowacyi tej instytucyi finansowej, statutem swoim obejmującej szeroki zakres działania. Zawiązał się komitet obywatelski, na którego czele stoi Andrzej hr. Potocki z Krzeszowic, a zadaniem grona osób, należących do tej akcyi, jest podwyższenie kapitału zakładowego Banku do kwoty dwóch milionów zł. i rozpoczęcie kampanii w ramach statutu. Oprócz hr. Potockiego, działają w tej sprawie: Andrzej hr. Zamoyski, dr. Wład. Lisowski prezes Izby adwokackiej, hr. Baworowski, kupiec Jan Fiszer, Zdzisław Włodek, Maurycy Straszewski i inni.

— **Ruch osobowy i towarowy** na kolejach państwowych. Według ostatniego wykazu gen. dyrekcyi kolei państwowych przewieziono w miesiącu grudniu br. na wszystkich liniach własnych i we własnym zarządzie kolei państw. pozostających, — ogółem osób 2,370.836, ton towarów 1,956.554, dochód z przewozu osób i pakunków wyniósł 1,250.709 zł., z przewozu towarów 4,702.952 zł., ogółem 5,953.661 zł. — W porównaniu z grudniem roku 1893 ogólny dochód wzmógł się o 527.549 zł. W czasie od 1 stycznia po koniec grudnia 1894 r. wpłynęło z ruchu osobowego i pakunków 21,214.609 zł., z ruchu towarowego 56,895.960 zł., razem 78,110.569 zł. W tym samym okresie czasu r. 1893 wyniósł dochód z ruchu osobowego i pakunków 19,770.764 zł., z ruchu towarowego 53,556.520 zł., razem 73,327.284 zł., czyli że ogólny dochód w porównaniu z rokiem ubiegłym wykazuje zwyżkę 4,783.285 zł.

— **Petersburg** 25. stycznia. Minister Witte wydał komunikat przeciwko zbytniej spekulacyi na giełkach rosyjskich, w którym wywodzi, że w ostatnich czasach bardzo wiele spekulowano na akcyach zakładów prywatnych, przez co cena tych akcyj ciągle zmieniała się, w ogóle jednak się podnosiła. Rząd musi więc ostrzedz publiczność, że w tej grze przeważnie większa liczba grających naraża się na straty.

— **Monopol spirytusowy.** Wreszcie sprawa ta, rozważana tylko na ankiecie Tow. rolniczego krakowskiego i Tow. gospodarskiego gal. wypłynęła u nas na szersze pole dyskusyi. W sejmie, jak wiadomo z wczorajszego sprawozdania, poseł Skałkowski postawił wniosek, który w sobotę 26 bm. obszernie umotywuje, aby Sejm polecił Wydziałowi krajowemu zbadanie ujemnych skutków, jakimi zagraża budżetowi krajowemu i budżetom gminnym, ewentualne zaprowadzenie państwowego monopolu spirytusowego. Równocześnie także lwowska Izba handlowa i przemysłowa zarządziła dla omówienia sprawy monopolu spirytusowego zwołanie ankiety, złożonej z producentów wódki i handlarzy, niemniej też z reprezentantów instytucyj w sprawie tej interesowanych. Ankieta ta odbędzie się we środę d. 30 bm. o godz. 10 rano w sali posiedzeń Izby, plac Halicki l. 10, a obradować będzie na podstawie kwestyonaryusza, który zaproszonym do udziału został rozesłany.

— **Powiatowa kasa oszczędności w Dolinie.** Bilans za r. 1894. Stan czynny: (centy opuszczone). Pożyczki hipoteczne 97.611 zł., skrypta dłużne 83.890 zł., gminne 1.736 zł., na zastawy 195 zł., reszta pozycyj czynnych 2.119 zł., gotówka 3.383 zł., razem 242.279 zł.

Stan bierny: wkładki 236.259 zł., procenta przenośne 2.037 zł., czysty zysk 3.982 zł., razem 242.279 zł. Obrót kasowy 886.764 zł. Fundusz rezerwowy 9.485 zł.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 25. stycznia 1895.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 217·— do 220·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 297·— do 300·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 448·— do 460·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 215·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 5% los. w 40 lat. 101·30 do 102·—. 5% z 10% prem. 110·30 do 111·—. $4^{1}/_{2}$% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego $4^{1}/_{2}$% los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·— do 97·70. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·50 do 99·—. 4% los. w $41^{1}/_{2}$ lat. 97·50 do 98·20. 4% los. w 56-latach 97·30 do 98·—. $4^{1}/_{2}$% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·50 do 98·20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·— do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·00 do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.50 do —·—. $4^{1}/_{2}$% 100·00 do 100·70. 4% z roku 1891 96·80 do 97·50. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97·30 do 98·—.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·— do 28·— Losy miasta Stanisławowa 45·— do 48·—.

Monety. Dukat cesarski 5·81 do 5·91. Napoleondor 9·85 do 9·95. Półimperyał 10·10 do 00·00 Rubel rosyjski srebrny 1·27·— do 1·33·—. Rubel rosyjski papierowy 1·32·80 do 1·34·—. 100 marek niemieckich 60·70 do 61·10.

Wiedeń d. 25 stycznia.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano: Kredyty 414·12, węgierski bank kredytowy 504·25, anglobank 183·—, länderbank 284·—, koleje państwowe 395·25, lombardy 104·75, elbethal 274·50, akcye tytoniowe 232·—, alpiny 95·60, renta majowa 100·75, węg. renta złota 124·30, węgierska renta koronna 99·15, austr. renta koronna 101·—, losy tureckie 75·70, unionbank 315·75, marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 25. stycznia.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie kredyty 250·40 (412·93), lombardy 43·25 (104·09), węgierska renta złota 102.25 (124·50), węg. renta koronna 219·50 (133·57). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porownawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität*.

Frankfurt d. 25. stycznia.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 338·75 (414·14), lombardy 87·50 (104·79), węg. renta złota 102·40 (124·69), węgierska renta koronowa —·— (—·—).

Z rynków towarowych.

Wieden dnia 25. stycznia. Płacono: pszenica na wiosnę po zł. 6·70 do 0·—, pszenica na jesień 0·—, na maj-czerwiec 6·87, żyto na wiosnę 5·78, owies na wiosnę 6·22, kukurudza na maj czerwiec 6·52, rzepak na sierpień-wrzesień 11·30.

Wiedeń 25. stycznia. Spirytus kontyngentowy 15·70 do —·—.

Przyjechali do Lwowa

dnia 25. stycznia.

Hotel Europejski. Guilia Biondelli i Ernestyna Blondel z Medyolanu, Józef Jacobsohn z Krakowa, Moritz Klein z Budapesztu, ks. Karol Kaniowski ze Stanisławczyka, Jan kaniowski ze Stanisławczyka, K. Suchodolski z Równego, Zygmunt Choromeński z Królestwa pol., Mieczysław Marynowski z Pawłowa, Maurycy Machucak z Rzyczki, P. Rauch z Kołomyi.

Hotel Zorza. M. hr. Ostroróg-Gorzeńska i O. hr, Kozietrodzka z Chlebowa, T. hr. Dzieduszycki z Niesłuchowa, B. hr. Stecki z Nadycza, R. Puzyna z Zahaypola, St. Zwolski z Bryniec, J. Jodk z Podola ros., W. Mac Garvey z Gorlic, K. Klein z Wieseldurga, E. Tyrman z Pesztu, J. Steinitz z Wrocławia, Z. Spätt z Torunia.

Hotel Centralny. St. Lipski i Nehrebecki z Wołynia, Szczepański i Dunikowski z Bołszowic, W. Żurowski i W. Racicorska z Poddniestrzan, J. Kötzl z Wiednia, J. Drayer, J. Stańkowski z Drohobycza. F. Taranowski i J. Kosiński z Padhajec, F. Miller z Rawy.

Stan powietrza. Wczoraj po południu i w nocy mieliśmy pogodę, dziś rano pochmurno.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o godzinie w południe 749 mm.

Prognoza na dobę d. 26 stycznia br. (od północy do północy). Wiatr będzie z do kierunku południowo-zachodni, o średniej prędkości 2·5 m sek.

Średnia temperatura doby pozostanie około — 6°C, niebo będzie przew. zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85%.

Opad, śnieg nieznaczny.

Dziś dnia 26. stycznia: Polikarpa. — SS. Otec. w S.

Nadesłane.

(Za te rubryke redakcya nie odpowiada).

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1894

(Czas lwowski).

Do Lwowa przychodzą z	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa (Berlina, Wrocławia Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Warszawy	.	6·01	9·36	6·46	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów (tylko od 1/6 do włącznie 31/8)	.	.	9·36	.	.
Muszyny - Krynicy i Chabówki p. Tarnów	.	.	.	.	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów lub Rzeszów (tylko od 15/3 do 15/9	.	6·01	.	.	.
Muszyny-Krynicy pr. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Nadbrzezia i Tarnobr.	.	.	.	6·46	.
Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.	2·48	10·05	9·46	6·21	.
Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze	2·34	9·49	9·21	5·55	.
Suczawy	10·16	.	8·13	1·03	7·11
Husiatyna p. Halicz	10·16	.	8·13	.	.
Czortkowa p. Halicz	.	.	.	1·03	.
Bełzca	.	.	.	5·21	.
Sokala	.	.	5·24	5·21	.
Ławocznego, (Pesztu, Miszkolca, Sereneza, Munkacza, Chyrowa i Stanisławowa p. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Skolego, Chyrowa,			2·38	.	.
Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	.	.	9·23	.	.

Ze Lwowa odchodzą do	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Warszawy	.	10·46	5·26	.	7·31
Muszyny - Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	.	10·46	.	.	7·31
Muszyny-Krynicy prz. Tarnów	.	.	5·26	.	.
Muszyny-Krynicy prz. Stryj	.	.	.	7·46	.
Nadbrzezia i Tarnobrzegu	.	10·46	5·26	.	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. głównego	6·44	3·20	10·16	10·56	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. Pdzamcze	6·58	3.32	10·40	11·23	.
Suczawy	6·51	.	10·51	3·31	11·06
Czortkowa	6·51	.	.	3·31	.
Husiatyna pr. Halicz	6·51	.	.	.	11·06
Słobody rungurskiej kopalni	.	.	10·51	.	11·06
Nowosielicy, Berhomethu n. S. i Czudyna	6·51	.	.	.	.
Radowiec	6·51	.	10·51	.	11·06
Kimpolung	6·51	.	.	3·31	.
Sokala	.	.	8·56	7·21	.
Bełzca	.	.	9·56	.	.
Borysławia p. Stryj	.	.	6·16	10·26	.
Ławocznego (Munkacsa Szerencsa, Miszkolca Pesztu i Chyrowa p. Stryj	.	.	6·16	7·46	.
Stanisławowa p. Stryj	.	.	10·26	7·46	.
Skolego Hrebenowa i Chyrowa przez Stryj	.	.	10·26	.	.
Stryja i Skolego	.	.	8·41	.	.

Uwaga. Godziny, podkreślone czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do godziny 5 minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ulica Trzeciego Maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych przewozowych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.